

Agnieszka Wentrych

# Czy jest coś lepszego od nagród? Satysfakcja motywacją wewnętrzną dziecka

**Czemu służy nagroda w procesie wychowania i edukacji dzieci? Co może być jej typowym przejawem? Warto się nad tym zastanowić. Bo, że nagrody są powszechnie obecne w polskim systemie edukacyjnym, nie ma chyba wątpliwości.**

Formy nagradzania dzieci w środowisku edukacyjnym, jakie znamy z codziennej praktyki, to przede wszystkim oceny. Oceny mają służyć do motywowania uczniów do pracy oraz przekazywać im informację zwrotną na temat ich postępów, umiejętności, wiedzy (spójrzmy prawdzie w oczy – nie zawsze tych czysto edukacyjnych – mam na myśli choćby wszelkie dostępne obecnie formy ściągania). Oceny mogą pełnić funkcję wzmocnienia pozytywnego – tzw. nagrody, jak również wzmocnienia negatywnego – tzw. kary. Mam nieodparte wrażenie, ale jest to moje osobiste odczucie, że w polskiej szkole oceny częściej działają na uczniów na zasadzie kijka niż marchewki. A szkoda. Gdzie tkwi zatem błąd? Wydaje się, że źródła problemu można doszukiwać się już na poziomie samych założeń czy przekonań, jakie mogą żywić niektórzy pedagodzy (szczególnie na etapie nauki w szkołach podstawowych) oraz rodzice – otóż, iż dzieci trzeba do nauki zachęcać, żeby nie powiedzieć, zmuszać. Mówimy dzieciom, że nauka wymaga wysiłku, że jest ich obowiązkiem itp. Owszem, to prawda. Ale każdy sprzedawca wie, że klient kupi dany produkt, jeśli jest przekonany, iż jest on dla niego atrakcyjny oraz użyteczny. I tym skuteczniej działa sprzedawca czy osoba oferująca daną usługę, im bardziej ona

sama jest przekonana o wartościowości i wysokiej jakości produktu. Do tego czasami, owszem, potrzeba, aby ten produkt odpowiednio opakować oraz przedstawić, opisać go właściwymi słowami. I tu dochodzimy do sedna. Jeśli jako rodzic, opiekun, wychowawca jestem przekonana/-y, że moje dziecko wymaga nagradzania, zewnętrznego motywowania, bo inaczej nie ma szans na współpracę z nim, na osiągnięcie porozumienia, będę wychodzić do dziecka z takiej pozycji, że mogę przyczynić się do wprowadzenia go w tryby kontroli zewnętrznej. A stąd niestety wiedzie droga do rozwinięcia się w przyszłości niekiedy poważniejszych problemów – wyuczonej bezradności, zewnątrzsterowności, braku poczucia sprawstwa i wiary we własne możliwości.

Ktoś może powiedzieć: *W porządku, być może tak jest w szkole. Ale po co cały ten wywód, skoro w przedszkolu nie ma ocen?* Czy aby na pewno? A co z buźkami, chmurkami, słoneczkami, kolorowymi kropeczkami czy innymi symbolami? Czy nie są to czasami *de facto* oceny, przedstawione jedynie dzieciom w formie dla nich zrozumiałej? A co z porównywaniem dzieci między sobą? Czy czasami nie może to być kolejna forma oceniania i motywowania zewnętrznego?

Zapraszam do krótkiej refleksji na temat rozwijania, a właściwie odkrywania u dzieci ich wewnętrznej motywacji, której przejawem jest osobista satysfakcja malucha. To właśnie ta satysfakcja może sama w sobie stanowić dla dziecka nagrodę w procesie poznawania świata, rozwijania umiejętności, a także wchodzenia w różne role, zadania, powinności i reguły społeczne.



- **Jak to zatem jest? Czy nagroda pomaga się dziecku rozwijać, czy może raczej podcina skrzydła?**

A może nagroda nagrodzie nierówna? „Przyjmijmy, że przykładem »dobrej nagrody« może być taka, której celem jest przede wszystkim dzielenie radości z nagradzaną osobą. Tutaj ważne jest podkreślenie tej radości, zauważenie wysiłku i zaangażowania »nagradzanej« osoby. W »dobrej nagrodzie« nie będzie chodzić o »opłacenie«, wykupienie czyjejś pracy, wysiłku, zaangażowania. Nagroda traktowana wyłącznie jako przynęta, motywator zewnętrzny, staje raczej w opozycji do motywacji wewnętrznej i samorozwoju. Najbardziej efektywnie działamy wówczas, gdy sami odczuwamy i dostrzegamy cel i sens tego, co robimy, gdy przynosi to wymierny, praktyczny lub emocjonalny efekt nam samym, ale też innym osobom. Dzieci wykazują naturalną motywację do działania, do poznawania świata, do rozwijania się, do wchodzenia w relacje. Czasami opiekunowie skłonni są uprzedzać obietnicą nagrody wykonanie przez dziecko czynności, którą ono właściwie samo od siebie chce podjąć. Możemy łatwo wpaść w taką pułapkę, że jesteśmy skłonni oferować dzieciom »marchewkę«, czyli nagrodę, zanim w ogóle zbadamy i określimy wewnętrzną motywację malucha do danego działania. Kiedy dziecko wykazuje własną chęć, żeby coś zrobić, a my z góry oferujemy mu nagrodę, to gasimy tę wewnętrzną motywację w dziecku. **Dobrze jest założyć, że dziecko nie potrzebuje nagrody rzeczowej, żeby podejmować różne działania. Zazwyczaj działanie samo w sobie może być dla niego źródłem satysfakcji,**

**korzyści, pozytywnego wzmocnienia.** Dlatego, jeśli stosować nagrody, warto to czynić w sposób refleksyjny. Ponadto warto w samym dziecku poszukiwać i wyzwalać potencjał do samodzielnego »nagradzania się«. To »samo-nagradzanie się« może przyjąć u dziecka postać poczucia satysfakcji, zadowolenia z samego siebie.

Wyjątki mogą dotyczyć sytuacji szczególnych, np. gdy przed dzieckiem staje wyzwanie nietypowe, rozwojowo trudne. Choćby powszechna wizyta u lekarza, wymagająca od dziecka długiego oczekiwania, poddawania się różnym żmudnym procedurom – w sytuacji, gdy »miara już się przebie- ra«, tzn. gdy dziecko niejako zmuszone jest, aby uczestniczyć w czymś, co jest ponad jego siły – zastosowanie nagrody może dziecku w pewnym sensie wynagrodzić trud, jakiemu, chcąc nie chcąc, musiało sprostać. Pamiętajmy, że główną nagrodą w takiej sytuacji nadal będzie obecność, wsparcie, akceptacja, pozytywne wzmocnienie ze strony opiekuna. Zabawka, łakocie, bajka niech będą do tego ewentualnie dodatkiem”<sup>1</sup>.

- **Czy możliwa jest edukacja bez nagród? Ba, czy możliwe jest wychowanie bez nagród?**

Obserwując rozwój i funkcjonowanie małego dziecka, można dojść do wniosku, że uczenie się jest jedną z jego podstawowych aktywności. Przy czym dziecko poznaje świat (uczy się

<sup>1</sup> Wentrych A., *Zanim wkroczy specjalista... część 2*, Wydawnictwo CEBP, Kraków 2020, s. 88–89.

świata) głównie poprzez zabawę, poprzez swobodne bycie sobą, poprzez spontaniczny, naturalny rozwój. Zatem warto się zastanowić nad tym, jak postępować, aby nie zgasić dziecięcej motywacji do uczenia się.

U małego dziecka łatwo dostrzec naturalną chęć uczenia się. „Dziecko po prostu chce się uczyć, gdyż czerpie z tego radość. Dziecko jest zaintrygowane, czasami wręcz zafascynowane światem. Oczywiście nie zawsze interesuje się różnymi rzeczami w takim samym stopniu, nie zawsze interesuje się akurat tym, na co dorośli chcieliby zwrócić w danym momencie jego uwagę. Co więcej, niejednokrotnie dziecko okazuje swoje zainteresowanie światem w sposób inny niż ten, jakiego my, dorośli, oczekivalibyśmy, jakiego się spodziewamy”<sup>2</sup>. Niektóre, nawet trudne, zachowania dziecka mogą być dla niego *de facto* narzędziem do poznawania świata, np. świata ludzkich relacji. Warto się postarać, aby w takich sytuacjach nie interpretować z góry zachowania dziecka jako przejawu złej woli lub (co gorsza) złego charakteru. Należy raczej próbować pomóc dziecku zrozumieć daną sytuację, poznać i zrozumieć panujące zasady, co pomoże skorygować i odpowiednio ukierunkować na przyszłość jego działanie.

„Dziecko jest naturalnie skłonne do eksperymentowania. A zazwyczaj celem i skutkiem eksperymentowania jest poznanie świata w taki czy inny sposób. Dziecko, eksperymentując, poznaje świat rzeczy. (...) My, dorośli, natomiast mamy za zadanie dzieciom w tej naturalnej edukacyjnej przygodzie towarzyszyć. Tłumacząc, wyjaśniając, komentując, podsuwając określone ćwiczenia, kierując dziecięce zainteresowania, pokazując dziecku nowe możliwości, obserwując, wspierając, gdy tego potrzebuje. (...)

Czasami okazuje się jednak niestety, że u niektórych prawidłowo rozwijających się dzieci motywacja do uczenia się, do poznawania świata została, delikatnie mówiąc, nadwyrężona. Pewnie nie dzieje się to często, ale zdarza się, że głównym powodem tego stanu rzeczy są błędy dydaktyczne popełniane przez dorosłych opiekujących się maluchem. Zazwyczaj dotyczą one niedopasowania sposobów uczenia się z dzieckiem do jego potrzeb wynikających z poziomu rozwoju, temperamentu, a także niewykształcenia u dziecka odpowiednich nawyków”<sup>3</sup>.

#### • Dlaczego warto sięgać do alternatywnych systemów edukacyjnych?

Kto zainspiruje? Gdzie nauczyciel może szukać źródeł i przykładów? Oczywiście u Marii Montessori – w szkołach montessoriańskich, u Janusza Korczaka – w Polsce istnieją już szkoły korczakowskie (utworzone i prowadzone przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. Janusza Korczaka w Warszawie), u Rudolfa Steinera – w szkołach waldorfskich, u Aleksandra S. Neilla – w szkołach demokratycznych, a bardziej współcześnie, np. u Jespera Juula, czyli szerzej w szkołach skandynawskich. Obserwacje ścieżek edukacyjno-zawodowych absolwentów szkół prowadzonych alternatywnymi systemami edukacyjnymi wskazują, iż często są to ludzie sukcesu,

osoby przedsiębiorcze i bardzo aktywne życiowo. Ludzie spełnieni i szczęśliwi, odpowiedzialni i silni. Widać to także w mentalności obywateli krajów skandynawskich czy też północnoamerykańskich, gdzie systemy edukacyjne być może bardziej sprzyjają rozwijaniu w jednostce samodzielności, aktywności i przedsiębiorczości aniżeli skłonności do przyjmowania postawy biernej, wyczekującej, podążania czy podporządkowywania się.

**Zatem celem naszej pracy z dzieckiem można uczynić prowadzenie dziecka ku temu, albo raczej towarzyszenie dziecku w tym, by doświadczało satysfakcji z własnego rozwoju.** Jeśli dziecko potrafi odczuwać satysfakcję z własnego rozwoju, satysfakcja ta jest wewnętrznym motorem do osiągnięcia, zdobywania przez dziecko kolejnych kroków, etapów, w drodze na szczyt własnego rozwoju i samorealizacji. Dziecko jest wówczas niczym perpetuum mobile – samonapędzająca się maszyna, pojazd. Nie potrzebuje zewnętrznych mechanizmów wprawiających je w ruch. Energię czerpie nie z paliwa kopalnego, gazu czy prądu, ale wprost ze słońca, wiatru i wody...

Człowiek, który potrafi doświadczać radości z poznawania świata, obcowania ze zmianą, który na to, co nowe, reaguje zaciekawieniem, nie zaś obawą, rezerwą, człowiek otwarty na własny rozwój i nim zainteresowany, człowiek świadomy siebie, swoich preferencji, zdolności, zainteresowań, ale i zarazem ograniczeń, niechęci i trudności – taki człowiek nie potrzebuje zewnętrznych nagród, ponieważ samo obcowanie ze światem, innymi ludźmi i swą osobą stanowić może dla niego iskry, sens, a zarazem cel bycia i działania. ■

## Bibliografia

Wentrych A., *Kiedy przedszkolak nie chce się uczyć...*, BLIŻEJ PRZEDSZKOLA nr 10/2019.

Wentrych A., *Zanim wkroczy specjalista... część 2*, Wydawnictwo CEBP, Kraków 2020.



**Agnieszka Wentrych** – psycholog, terapeuta EEG-Biofeedback, ukończyła szkolenie z zakresu psychoterapii systemowo-psychodynamicznej. Na co dzień pracuje w poradni psychologiczno-pedagogicznej z dziećmi, młodzieżą i ich rodzicami. Pomaga dzieciom z trudnościami w koncentracji uwagi oraz z problemami w nauce, prowadząc treningi metodą EEG-Biofeed-back. Interesuje się zagadnieniami z zakresu psychosomatyki, profilaktyki i promocji zdrowia, rozwoju i wychowania małego dziecka oraz rozwoju osobistego.

<sup>2</sup> Wentrych A., *Kiedy przedszkolak nie chce się uczyć...*, BLIŻEJ PRZEDSZKOLA nr 10/2019, s. 15.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 15–16.